Nr. 63. Środa 18 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Epidemia szpiegostwa.

Pełno rosyjskich szpiegów w Galicyi. Podłych, marnie płatnych, młodych **judaszów**, młodzieńców od lat dwudziestu w górę, „dobrych Polaków", „patryotów", „rewolucyonistów", miłych, układnych, „męczenników", który za sto rubli miesięcznie „pracują" dla rosyjskiej policyi. A pracować w Polsce dla rosyjskiej policyi, to znaczy zawsze: **być prowokatorem**, zastawiać sidła na kolegów, na przyjaciół świeżo nabytych, urządzać jakieś fikcyjne, awanturnicze przygody, aby potem mieć co donosić zbirom carskim w Polsce, aby więcej za to zarobić i lepiej żyć **kosztem krwi niewinnych ofiar!**... Zaraza szpiegowska jest jakby rozpłomienieniem fantazyi młodych ludzi, boć widzieliśmy fakty, że studenci gimnazyalni z Galicyi spieszyli ze swoimi usługami do Ochrany... Za strasznym przykładem wielkiej **zbrodniarki Borowskiej**, którą przysięgli krakowscy dwa razy uwolnili jako „matkę-Polkę"... Za przykładem tych innych mniejszych zbrodniarzy, którzy dostawali w łagodnych galicyjskich trybunałach po roku więzienia! Aby potem gdzieś na nowo zwąchać się z dzikimi **zwierzętami** z Ochrany i znowu sprzedawać ludzi, którzy im zaufali...

Jeden z przodków tego czarciego rodu **Hendygiery** dostał był w Krakowie **dziesięć lat więzienia**; teraźniejsi Hendygierowie dostają już często dziesiątą część tej kary! A niewiadomo który z nich więcej ludzi do więzień, do katorg, na mękę straszliwą sprzedał i wydał?... Ale nawet i te kary padają na te dzikie zwierzęta w ludzkiej postaci, tylko dlatego, że zawsze prawie rosyjski szpieg i prowokator **polityczny** jest zarazem szpiegiem **wojskowym**. Gdyby państwo nie broniło sądownie swojej armii i wojskowych urządzeń, szpieg pozostawałby **bez kary!** Bo oczywiście, że np. w procesie o zdradę stanu przysięgli krakowscy gotowiby takiego judasza uwolnić, byle przybrał świętobliwą minkę i zaczął psy wieszać na — socyalistów. Borowska wiedziała, co robiła, gdy podczas procesu przyjmowała sakramenty...

Niedoskonałość dotychczasowych ustaw karnych wobec **prowokatorów politycznych** jest stanem smutnym i niebezpiecznym. Bo przecież społeczeństwo zagrożone zarazą masową szpiegowskiej prowokacyi musi nieraz bezradnie patrzeć na nikczemną robotę tych handlarzy krwią ludzką. Liczyć zaś na to, że wytworzy się jakaś jednolita opinia społeczna i da impuls do odepchnięcia szpiega, jest rzeczą trudną. Wszak nacyonalizm endecki rozbił wszelką możliwość jakiejkolwiek jednolitej opinii w takich sprawach. Samoobrona zaś rzeczywista, jak to było z zabiciem szpiega Rybaka w Krakowie, prowadzi przed kratki sądu karnego. Położenie społeczeństwa jest zatem w każdym wypadku trudnem i nieraz groźnem. Ochrana rosyjska nie spocznie jednak i będzie się starała coraz to nowych zbrodniarzy najmować do handlu krwią polską. **To parcie musi znaleźć odpór.** Czy na taką obronę zdecydują się przysięgli w Galicyi w razie postawienia przed ich trybunał **zbrodniarzy-szpiegów**, oskarżonych o **zdradę stanu?** Wówczas kary mogłyby być wyższe i zaczęłyby **odstraszać** złoczyńców. Taką próbę należałoby ze strony prokuratoryi państwa uczynić.

Rozpaczliwe położenie galicyjskich wychodźców.

Bogumin, 15 marca.

Przez **Bogumin** przejeżdżają rocznie dziesiątki tysięcy emigrantów różnych narodowości. Jedni jadą za chlebem do Ameryki lub krajów europejskich, inni wracają z ciężko zapracowanym groszem. Nawet liczba tysiąca ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci, nie zwraca uwagi. Jest to obraz bardzo zwyczajny.

Dzisiaj „zwyczajny ten obraz" przybrał trochę ciemniejsze zabarwienie. Przypadkowo dowiedzieliśmy się, że w hali emigracyjnej przebywają wychodźcy z Galicyi, Polacy i Rusini, w najokropniejszej nędzy w liczbie przeszło tysiąca głów. Natychmiast udali się do emigrantów tow. dr Pöller i dr Kłuszyński. Nieszczęśliwi ci ludzie, podobni do upiorów, zaczęli roztaczać swoje skargi i żale.

W Boguminie urzęduje filia c. k. rolniczego urzędu pośrednictwa pracy z siedzibą w Wiedniu. Naczelnikiem tego biura na Bogumin jest niejaki Gumowski. Biuro to sprowadziło kilkuset galicyjskich robotników już 28 lutego do Bogumina (bo

---

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

30)

(Ciąg dalszy).

Pani d'Hauteserre ciągle wzruszona podała margrabiemu de Simeuse talerz, który chciała wręczyć młodszemu.

— Ja jestem jakby waszą matką — odezwała się — a mylę się zawsze, nawet pomimo waszych odmiennych krawatek. Oto i teraz chciałam usłużyć twojemu bratu.

— Pani mu usłużyła lepiej niż sama się tego mogła spodziewać — rzekł młodszy blednąc. — Mój brat stał się odtąd księciem de Cing-Cygne.

Biedne to dziecko, tak wesołe przedtem, miało od tej chwili pozostać na zawsze smutne; znalazło jednak w sobie dość siły, by z uśmiechem spojrzeć na Laurencyę i by zagłuszyć w sobie śmiertelny żal. W jednym momencie kochanek ustąpił miejsce bratu.

— Co znowu!? Czyżbyś dokonała wyboru? — zapytała stara dama Laurencyi.

— Nie — odrzekła ta — zostawiliśmy to losowi i pani była jego narzędziem.

W tej chwili do salonu wpadł ksiądz.

— Uciekajcie! — zawołał — chcą was zaaresztować!

— Z jakiego powodu?

— Nie wiem...

— Lecz uciec, to znaczy przyznać się do winy — rzekł starszy de Simeuse.

— Nie uciekajcie — rzekła Laurencya.

— Zawsze wzniosłe głupstwa — rzekł ksiądz.

W tej chwili drzwi się otworzyły i wszyscy obecni usłyszeli głuche majaczenie słów, wypowiedzianych przez prezesa sądu, a które zaczynało się od następujących wyrazów:

— W imię Jego Cesarskiej Mości i prawa! aresztuję pp. Pawła-Maryana i Maryana-Pawła de Simeuse'ów — Adryana i Roberta d'Hauteserre...

III.

Proces polityczny podczas cesarstwa.

Starcy tylko potrafią sobie uświadomić obecnie szalony hałas, jaki był uczynił w całej Europie niebywały fakt porwania członka senatu cesarstwa francuskiego; od faktu tego dzieli nas obecnie 34 lat, podczas których wydarzyły się aż trzy wielkie rewolucye. Żaden inny proces za wyłączeniem może procesu Trumeon, sklepikarza z placu św. Michała i wdowy Morin podczas cesarstwa; procesów Fualdesa i Castainga podczas Restauracyi, a także może pani Lafargue i Fieschi'ego podczas rządów obecnych nie spowodował takiego zaciekawienia jak ten o którym zamierzamy mówić.

— Przepowiednia Fouché'go spełniła się! — rzekł cesarz — przypomniawszy sobie pewne powiedzenie swego ówczesnego ministra policyi à propos Simeusów i panny de Cing-Cygne, wygłoszone przez tego ostatniego po otrzymaniu informacyi od Corentina.

Można sobie wyobrazić jaki skutek musiało mieć jedno takie słowo, wygłoszone przez cesarza. Spowodowało ono niezmierną gorliwość tych, którzy rozumiejąc istotę konstytucyi nie mieliby odwagi, ani chęci interesować się sprawą publiczną skądinąd ciemną i niemą, niewdzięczną i zimną. Tej woli władcy zdawali się ulegać nie tylko ludzie, ale i rzeczy. Po wypowiedzeniu swego słowa, cesarz, którego zaskoczyła wówczas koalicya 1806 r., zapomniał o sprawie. Przeżywał już nowe bitwy, które miał wydać, uwaga jego pochłonięta była sprawami utworzenia i zmobilizowania regimentów, które miały śmiertelnym ciosem obalić potęgę Prus, sprawą jednak zajęli się inni.

Cały kraj jest przeciwko wam — mówił w jakiś czas potem do Laurencyi i do Chargeboeufa — Bordin, znany adwokat paryski. Ośmiu sędziów przysięgłych, którzy podpisali akt oskarżenia, są to wszystko właściciele dóbr narodowych. Sąd będzie się składał z ludzi, którzy są nabywcami dóbr narodowych, sprzedali takowe lub są w ten, czy inny sposób od pierwszych zależni. Wreszcie pośród sędziów jest jeden, który się nazywa Malin. To też należałoby mieć na czem ugruntować system obrony. W przeciwnym razie zginiecie razem z waszą niewinnością. Będziecie skazani. Wniesiemy apelacyę kasacyjną i postaramy się zyskać na czasie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tak opiewają dokumenty wystawione przez biuro) z zapewnieniem, że będą natychmiast wysłani do Niemiec, Czech itd. Co kilka dni przychodziły dalsze transporty mężczyzn, kobiet, dziewcząt, chłopców, a ci pierwsi jeszcze z Bogumina nie wyjechali. Tak zebrało się do 15 marca **przeszło tysiąc osób.** W jednej hali na kamiennej posadzce, bez centa przy duszy, bez ciepłej strawy, przechodzą ci biedacy niewypowiedziane męczarnie. P. Gumowski uważa, że wystarczy dać każdemu emigrantowi pół bochenka chleba gorącego, prosto z pieca, że taka strawa na tygodnie wystarcza. Przecież to „tylko" biedni galicyjscy emigranci, których szlachecka gospodarka z kraju wypędza!

Wprawdzie nasi ludzie są nieszczęściami zahartowani, ale pobyt ich w Boguminie to iście dantejskie piekło. Nie mogą wytrzymać takiej nieludzkiej poniewierki. Młode dziewczęta wyglądają jak upiory, nie jadły od wyjazdu z domu nic ciepłego, śpią w pozycyi siedzącej albo oparte o ściany, bo miejsca niema, żeby się mogły położyć. A co dopiero powiedzieć o ludziach starszych, jak zniszczyli swoje zdrowie!

Można sobie wyobrazić hygieniczne warunki w tej hali. **Dwoje dzieci umarło już na szkarlatynę;** jeden emigrant chory na różę, leży w gorączce w hali. Dopiero musiał interweniować tow. dr Kłuszyński, żeby go odwieziono do szpitala epidemicznego do Bogumina-miasta. Prawie wszystkie dzieci, które przebywają w hali, są chore. Matki chodzą, jak obłąkane i na klęczkach błagają o pomoc. Chcą wrócić do kraju, chcą uciec z tego piekła, gdzie czeka je chyba **śmierć głodowa.**

Telegraficznie wezwaliśmy posła Regera. Musieliśmy ująć w nasze ręce akcyę pomocniczą dla tych nieszczęśliwych, bo **władze bogumińskie zupełnie zawiodły.** Gmina, która w pierwszym rzędzie musi czuwać nad tem, co się na jej terytoryum dzieje, zupełnie nie zajęła się tymi oszukanymi ludźmi. Przecież niemożliwe, żeby policya nie wiedziała, że setki osób umiera z głodu, tembardziej, że chore na szkarlatynę dzieci umarły w bogumińskim szpitalu! Wzywamy władze galicyjskie i śląskie, a szczególnie namiestnictwo lwowskie i rząd krajowy w Opawie, żeby natychmiast zajęły się losem tych nieszczęśliwych.

„Mecenas sztuki" Długosz, a fundatorka kościoła.

Eksminister Długosz jest właścicielem dóbr Siary i Sękowa. Obie te gminy tworzą wspólnie rzymsko-katolicką parafię w Sękowej, gdzie znajduje się kościół parafialny. Stary drewniany kościółek sękowski pochodzi z XV. wieku i jest jednym z najpiękniejszych zabytków budownictwa drzewnego w Polsce. Ale na obecne potrzeby nie wystarczał. Już przed 30 laty noszono się z myślą wybudowania nowego kościoła. Wówczas właścielką dóbr Sękowa była ś. p. Józefa Szymonowiczowa, która postanowiła przyjść parafii z pomocą i wybudowała własnym kosztem nowy kościół, na który poświęciła cały swój majątek. Koszta budowy, nie licząc wartości materyałów, wynosiły około 200 tysięcy koron. Plan tego kościoła w pięknym gotyckim stylu wykonał architekt węgierski Ludwik Frede. Kościół ten, pomimo że na zewnątrz dotychczas dla braku funduszów wykończony nie został, jest prawdziwem dziełem sztuki.

Takie to dzieło, jako owoc pracy całego życia, pozostawiła po sobie ś. p. Józefa Szymonowiczowa, zaoszczędzając parafianom z Siar i Sękowej olbrzymich ciężarów, połączonych z budową nowego kościoła. Skromna ta kobieta nie żądała hołdów ni kadzideł, a na pamiątkę jej dzieła umieszczono w przedsionku kościoła niewielką marmurową tablicę, z napisem tej mniej więcej treści: „Kościół ten wystawiła własnym kosztem właścicielka Sękowej, Józefa Szymonowiczowa w latach 1882—1886".

Dotąd wszystko byłoby w porządku. Ale nieszczęście chciało, że na kościele sękowskim położył swoją łapę obecny kolator eksminister Długosz, zdradzający skłonność do wandalizmu. Postanowił przedewszystkiem kościół pomalować. Byłoby to najmniejsze zło, chociaż malowanie kościoła było zbyteczne. Ale stało się i toby jeszcze można przeboleć. Chodzi o cel, w jakim to Długosz zrobił. Każdy jego czyn wypływa nie z przekonania, ale z próżności. Lubi, aby o nim mówiono, aby go chwalono i składano mu hołdy. Tak było i teraz. Pomalował kościół, aby przy tej sposobności **siebie i swoją żonę umieścić pomiędzy świętymi.** Sprawił witraż w presbiteryum, przedstawiający zwiastowanie N. P. Maryi, a w nim kazał umieścić **portrety — swój własny i swojej żony.** W ten sposób „święci Długoszowie" znaleźli się w towarzystwie Matki Boskiej i innych świętych. W kościele niema ani biustu, ani portretu fundatorki kościoła, a przecież między tem, co zrobiła Szymonowiczowa, a tem, co zrobił Długosz, niema nawet porównania!

Sprawił sobie Długosz przy tej sposobności kolatorską ławkę. Ławka ta posiada widocznie maniery dorobkiewiczowskie, tak się bowiem dęła i „łokciami" na wszystkie boki rozpierała, że się w żaden sposób nie mogła w kościele zmieścić. Prosty rozum wskazuje, że skoro się ławka nie może zmieścić, to ją trzeba wyrzucić, a sprawić inną, któraby się do kościoła dostosowała. Ale ławka kolatorska Długosza miała logikę całkiem parweniuszowską. Powiedziała sobie, że skoro się ona nie może dostosować do kościoła, to się kościół winien do niej dostosować. W tym celu kazał eksminister w jednym z ciosowych filarów nawy głównej wybić dziurę na 5 metrów wysoką, pół łokcia szeroką, a ćwierć łokcia głęboką i w tę dziurę wsunął ławkę kolatorską. Co za „genialny" pomysł! Cóż znaczy wobec drewnianej ławki ciosowy filar kościoła, stanowiący integralną część monumentalnej budowy. Gdyby zaszła potrzeba, toby się cały filar wyrzuciło, aby tylko było miejsce dla pękatej ławki p. eksministra. Nieszczęście chciało, że tej ławce wlazł w drogę także jeden z filarków, podtrzymujących sklepienie baldachimowe w presbiteryum. Biedny filarek! Nie przeczuwał, co go czeka. Został skazany przez Długosza na karę śmierci przez ucięcie za to, że śmiał zawadzać ławce kolatorskiej. Długosz kazał uciąć filarek od dołu na długość 5 metrów. Reszta tego filarka, jak noga odcięta w kolanie, wisi nad ławką kolatorską i tem swojem kalectwem woła o pomstę do nieba nad wandalizmem pyszałkowatego nafciarza.

Gdzież byli konserwatorowie zabytków dzieł sztuki i architektury? Czyż nie było ich obowiązkiem przeszkodzić takiemu wandalizmowi? Gdzież była władza polityczna, która powinna była uprzedzić o tem konserwatorów? Czy wobec Długosza była bezsilną? O proboszczu sękowskim ks. Horowiczu szkoda nawet wspominać, bo jest cn manekinem w rękach swego kolatora, którego rozkazy ślepo wykonuje.

A teraz jeszcze jeden „czyn" Długosza, będący niejako ukoronowaniem dzieła. Długosz sprawił dużych rozmiarów drewniany krzyż, kazał go przybić w przedsionku kościoła i zakrył całkowicie tym krzyżem ową skromną tablicę pamiątkową fundatorki kościoła ś. p. Józefy Szymonowiczowej, skutkiem czego tablica stała się nieczytelną. Po co parafianin lub ciekawy turysta ma wiedzieć, kto fundował kościół? A zresztą powie mu ów witraż przy wielkim ołtarzu, że to pewnie Długosz kościół fundował, skoro się wsadził wraz z żoną w okno kościelne między świętych. Zakryta krzyżem tablica ś. p. Szymonowiczowej pójdzie w zapomnienie, a jak się z tem ludzie oswoją, to się powoli tablicę z muru wydłubie, jak się wydłubało dziurę w filarze i sprawa będzie załatwioną. Zostanie witraż, a w nim para „świętych" Długoszów, których ludziska będą wielbić i chwalić, jako „dobrodziejów" parafii sękowskiej. A oto głównie chodzi.

List z kraju.

Zgromadzenie w sprawie bezrobocia.

Nowy Sącz, 15 marca.

We czwartek 12 b. m. odbyło się zgromadzenie bezrobotnych w sali „Sokoła". Zgromadzenie było wprost imponujące, gdyż przeszło 500 bezrobotnych zaległo obszerną salę, oprócz pokaźnej liczby majstrów i inteligencyi. Przewodniczyli tow. Szarama, Janus i Schindel, sekretarzował tow. Majoch.

Referent tow. Jaroszewski z Krakowa, który wykazał powody bezrobocia i opieszałość rządu, który nic nie robi, by ulżyć klasie robotniczej, jak również Koła polskiego, które nie dbało o kraj i nie broniło interesów tegoż. Klasa robotnicza nie żąda jałmużny, tylko pracy i pomocy tak, jak dostają inne klasy społeczne w razie klęsk elementarnych. Stosownie do swych wywodów mówca postawił rezolucyę skierowaną do rządu z wezwaniem, by rozpoczął natychmiast roboty rządowe, oraz do gminy identyczną co do robót, jak również, by gmina zaprowadziła system gandawski zapomogowy, jak to już uczynił szereg miast w Niemczech.

W dyskusyi zabrali głos p. Mika, urzędnik podatkowy, który, zgadzając się na rezolucyę, bronił Koła polskiego, że nie wolno rzucać się na „świętość narodową", jaką jest Koło polskie, które solidarnie broni narodu polskiego.

Przemawiał następnie p. dr Barbacki, burmistrz, zgadzając się na rezolucyę co do robót gminnych. Gmina do tego czasu robiła co mogła, wydając 2 miliony na inwestycye, a już jest uchwalona pożyczka 1 milion i zatwierdzona przez sejm, tylko czeka się na lepszą sytuacyę finansową, by można zrealizować korzystnie tę pożyczkę. Na zakończenie atoli, o ile pierwsza część mowy była sympatyczną, to drugą część wygłosił p. Barbacki nie jak burmistrz do obywateli, lecz jak ksiądz na ambonie. Mówił bowiem do ludzi, którzy pracy nie mają nie ze swej winy o tem, że „jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie" i że cała nędza tych ludzi pochodzi z tego, że o Panu Bogu zapomnieli, to jest za śmiałe twierdzenie.

Druzgoczącą odpowiedź dał obu tym panom tow. Jaroszewski, wykazując pierwszemu na przykładach jak ta „świętość narodowa": Koło polskie, zdradzało interesa narodowe, będąc zawsze lojalne wobec rządu i nigdy nie wystąpiło w obronie praw narodowych, a czynili to zawsze socyalno-demokratyczni. Panu burmistrzowi odpowiedział referent, że pod fałszywym adresem skierował zachętę do pamiętania o Bogu, bo tu będący na sali robotnicy z pewnością codziennie proszą w modlitwie o chleb powszedni, a raczej niech skieruje swe słowa do tych wyższych sfer, gdzie zbytek właśnie nie chodzi w parze z modlitwą. Robotnikom radzi referent, by za pomocą organizacyi zawodowej i politycznej zdobywali sobie lepszy byt.

Grzmiącymi oklaskami powitali zebrani odpowiedź referenta, głośnymi okrzykami wyrażając oburzenie przeciw Kołu polskiemu i podobnym „naukom".

W dyskusyi zabierali jeszcze głos towarzysze Grotyński i Zagajski, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucyę żądającą rozdania robót i wybrano stały komitet, mający tej sprawy dopilnować.

Proces o mord w księgarni Gebethnera.

17 marca.

Dwa wyroki śmierci.

Przeszło tygodniowa rozprawa dobiegła wczoraj końca. Mowy obrońców, z których mowa dra Drobnera (za Łyżwińskiego) wywołała ogromne wrażenie, prokuratora i pouczenie przewodniczącego trwały do godziny 9·30 wieczór, poczem przysięgli udali się na naradę.

Trwała ona do godziny 1·15 w nocy, poczem na podstawie odpowiedzi na pytania trybunał ogłosił następujący

Wyrok:

Łyżwiński **18 lat** więzienia.
Gackiewicz na **karę śmierci.**
Kobrzyński na **karę śmierci.**
Krajewski **12 lat** więzienia.

Świerczyński uwolniony (przysięgli zatwierdzili pytanie, że działał pod przymusem nieodpornym).

Godula 4 tygodnie aresztu (tylko za kradzież u Gebethnera). Z powodu wliczenia mu czasu przesiedzianego w śledztwie, Godula został zaraz wypuszczony.

Zasądzeni zastrzegli sobie czas do namysłu; Łyżwiński wyrok przyjął.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 16 marca.

Przesłuchanie oskarżonego Kołdry.

Wśród coraz bardziej słabnącego zainteresowania przez cały dzień poniedziałkowy zeznawał oskarżony Kołdra, odpowiadający z wolnej stopy. Oskarżony po ukończeniu gimnazyum w Kołomyi wrócił w rodzinne strony, na „Łemkiwszczyznę“ i zajmował się tam agitacyą, budził narodowo-russką świadomość przez odczyty, zakładanie czytelń i organizacyi ekonomicznych. W październiku 1911 r. aresztowano go.

Kołdra wypiera się zarzutów, zawartych przeciw niemu w akcie oskarżenia, przeczy, jakoby pozostawał z Bendasiukiem w stałych stosunkach. Przy odczytach posługiwał się skioptikonem, kupionym u Borzemskiego, a nie w Petersburgu. Powtarzając twierdzenie Bendasiuka, agitacyę za prawosławiem w zachodniej Galicyi przypisuje księżom ukraińskim.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada oskarżony, że z Bendasiukiem poznał się w bursie. Później Bendasiuk angażował go do wydawania gazety dla ludu.

Przew.: Proszę nam powiedzieć, skąd miało się czerpać pieniądze.

Osk.: Środków na wydawnictwo miał dostarczyć Bendasiuk. Pismo to miało być radykalniej redagowane, niż inne.

Dalsze pytania odnoszą się do tematu wygłaszanych odczytów.

Co do znajomości z Hudymą i Sandowiczem odpowiada oskarżony, że z Sandowiczem chodził do gimnazyum, z Hudymą poznał się we Lwowie.

Prokurator zadaje pytania co do stosunków z „halicko-russkiem Tow. dobroczynności w Petersburgu“ i hr. Bobrińskim, których oskarżony wypiera się.

Nastąpiły pytania obrońców, którzy starali się ośmieszyć zarzuty aktu oskarżenia.

Przesłuchanie oskarżonego Kołdry zakończono i rozprawę odroczono do wtorku.

Proces o szpiegostwo w Galicyi.

Wiedeń, 17 marca.

Wczoraj rozpoczął się nowy proces o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Oskarżonymi są: mechanik J. Leontjewicz-Zwarycz, kupiec R. König z żoną, buchalter A. Kołosowski, lokaj P. Pawłowicz-Piczkur, agent B. Kuliskow, szofer S. Sadycz, słuchacz politechniki B. Dyrcz i nauczycielka prywatna N. Baron-Hofman.

Spółka ta działała w roku 1912. **Rosyjski sztab generalny wysłał** wówczas do Austryi, głównie **do Galicyi całą gromadę szpiegów.** Ci szpiedzy wysyłali wiadomości do Piczkura do Lipska pod adresem P. Petrowa „poste-restante“; Piczkur odsyłał je do sztabu rosyjskiego i wypłacał pensye.

Policya austryacka schwytała najpierw Leontjewicza-Zwarycza w Tarnopolu w 1912 r. i z listów, znalezionych przy nim, dowiedziała się o całej szajce; Zwarycza wysłało **rosyjskie biuro wywiadowcze w Kijowie.** Powoli wpadła w ręce policyi reszta oskarżonych i ich przywódca Petrow. Niektórzy z oskarżonych bronią się wymówką, że zamierzali wiadomości swe oddać na usługi Austryi, ale to usprawiedliwianie się okazało się fałszem.

Na rozprawie popołudniowej przesłuchano oskarżonych Teresę König i Rudolfa Königa, jako też Piczkura.

Oskarżony Zwarycz zeznał, że 28 marca z. r. przybył **do Tarnowa,** ponieważ otrzymał od pewnego oficera ochrany w Kijowie polecenie, aby dowiedzieć się, ile pułków znajduje się w poszczególnych garnizonach, zwłaszcza w Tarnopolu i innych miejscowościach granicznych.

Skandaliczne zajścia w kościele berlińskim.

Księża-hakatyści przy robocie.

W niedzielę 15 marca kościół św. Pawła w Moabicie (w Berlinie) stał się widownią niesłychanych, gorszących scen. **Księża-hakatyści przy pomocy policyi wyrzucali przemocą z kościoła dzieci polskie,** które przyszły do **komunii,** oraz ich rodziców.

Wzburzenie w Berlinie w kolonii polskiej olbrzymie. Brutalne zachowanie się księży będzie miało poważne konsekwencye. Dzienniki niemieckie żywo omawiają wypadki i opowiadają banialuki o „polskiej rewolucyi“. Jedyny socyalistyczny „Vorwärts“ zajął objektywne stanowisko i słusznie twierdzi (nr. 74), że „smutnych tych zajść by nie było, gdyby uwzględniono słuszne potrzeby ludności, mówiącej po polsku, i gdyby duchowieństwo katolickie nie dało się użyć dla uciskania tejże ludności“.

* * *

Przebieg zajść był następujący, według objektywnego przedstawienia „Vorwärtsu“.

Księża Dominikanie z kościoła św. Pawła udzielali nauki dzieciom, w liczbie 500, oczywiście nauki religii. Liczni Polacy, którzy byli zorganizowani przeważnie w stowarzyszeniach narodowo-klerykalnych, wyrazili jednak żądanie, aby dzieci polskie przygotowywano do komunii **w języku polskim.**

Rodzicom z początku **przyrzeczono** zadośćuczynić temu żądaniu, później jednak przyrzeczenie cofnięto.

Nadszedł dzień komunii. Księża przeczuwali, że ludność polska nie pozwoli naigrawać się ze siebie. Wobec tego usunięto z nabożeństwa zwykłe kazanie polskie, aby nabożeństwo było krótsze.

Lecz o godzinie 8 rano do kościoła, który mieści 5000 osób, przybyło do **2000 Polaków,** mężczyzn i kobiet, a także dzieci (do 60), które pod płaszczykami miały uroczyste ubrania.

W kościele Polacy rozwinęli chorągiew swego stowarzyszenia. Naturalnie **policya,** która była przygotowana w kościele, **chorągiew skonfiskowała.**

HANNS HEINZ EWERS.

SOK POMIDOROWY.

Z niemieckiego tłumaczył K. G.

(Ciąg dalszy).

Zwróciłem się do popa:

— Więc ta salsa — to rodzaj pojedynku?

— Pojedynku? — odrzekł. — Nie, to jest rodzaj walki kogutów!

— Co! — zawołałem. — A z jakiego powodu ludzie ci przedsiębiorą tego rodzaju... walkę kogutów? Czy jeden drugiego obraził — może rozchodzi się o zazdrość?

— Bynajmniej — odrzekł spokojnie Anglik — nie mają żadnego powodu. Może są najlepszymi przyjaciółmi — a może nie znali się wcale. Chcą tylko okazać swoje męstwo. Chcą pokazać, że nie są gorsi od byków i kogutów.

Jego brzydkie wargi ułożyły się do uśmiechu, kiedy ciągnął dalej:

— Podobnie jak przy waszych niemieckich menzurach.

Zagranicą jestem zawsze patryotą. Tego dawno nauczyłem się od Anglików: Right or wrong — my country!

Więc odpowiedziałem mu w ostrym tonie:

— Panie reverend — to porównanie niema sensu!... Pan tego nie jesteś w stanie osądzić.

— Może jednak tak — rzekł pop. — Byłem w Getyndze świadkiem paru bardzo ładnych menzur. Dużo krwi, dużo krwi...

Tymczasem patron zajął miejsca obok nas. Wyciągnął z kieszeni brudny notes i mały ołówek.

— Kto stawia na Bombitę? — zawołał.

— Ja! — Peseto! — Dwa duros! — Nie, stawiam na Lurgatijillo! — słychać było przepite głosy.

Pop chwycił mnie za ramię.

— Zakładaj się pan tak, żeby przegrać — zawołał. — nie można być dość ostrożnym przed tą zgrają.

Przyjąłem cały szereg proponowanych mi zakładów, zawsze w stosunku jeden do trzech. Ponieważ stawiałem tak na obu, z konieczności więc musiałem przegrać! Podczas gdy „manager“ z widoczną trudnością zapisywał zakłady, ostro naszlifowane navaje przechodziły z rąk do rąk. Potem wręczono je zapaśnikom.

— Którą chcesz, Bombito Chico, koguciku? — śmiał się szlifierz.

— Daj, daj w tej chwili! — bełkotał pijany.

— Chcę nlee mój nóż! — zawołał Lugartajillo.

— To daj mi mój! Tak będzie lepiej! — ryczał drugi.

Wszystkie zakłady zostały zanotowane, „manager“ kazał jeszcze podać każdemu z zapaśników po dużej szklance arguadiente. Wypili duszkiem i rzucili papierosy. Każdemu dano długą, czerwoną wełnianą chustę oraz rzemień, którym każdy opasał rękę i dolną część ramienia.

— Możecie zacząć, chłopcy! — krzyknął patron. — Otwórzcie noże!

Ostrza navajów wyskoczyły z łoskotem poprzez zębate kółka i zacięły się mocno. Jasny, przykry dźwięk. Ale obaj zapaśnicy zachowywali się spokojnie, żaden nie zrobił ruchu.

— Zaczynajcie zwierzątka! — powtórzył patron.

Zapaśnicy siedzieli bez ruchu. Andaluzyjczycy zaczęli się niecierpliwić.

— Chwyć go, Bombito, mój młody byczku! Ubódź go rożkiem w ciało!

— Zaczynaj, mały, postawiłem na ciebie trzy duros!

— A... kogutkami chcecie być, kurami jesteście! Kurami!

A chór wył:

— Kury, kury!... Kładźcie jaja! Tchórzliwe kury jesteście!

Bombita Chico wyprostował się i wymierzył w przeciwnika. Ten wzniósł lewe ramię i odparował słaby cios grubą chustą. Obaj byli widocznie do tego stopnia pijani, że ledwo panowali nad ruchami.

— Niech pan będzie cierpliwy — szepnął mi pop. — Poczekajmy, aż zobaczą krew!

Andaluzyjczycy nie przestawali podjudzać obu zapaśników do walki to zachętą, to gryzącem szyderstwem. I coraz to syczącymi głosami wołano do nich: Kury jesteście!... Kładźcie jaja! Kury! Kury!

Teraz uderzyli w siebie, prawie na ślepo. W następnej minucie jeden z nich otrzymał lekką ranę w plecy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podczas mszy Polacy zachowywali się spokojnie, zaś po mszy dzieci zdjęły płaszcze i wysunęły się naprzód, aby uklęknąwszy przyjąć komunię.

Wówczas ksiądz wlazł na ambonę i w języku niemieckim wezwał Polaków do posłuszeństwa. Zebrani Polacy w oburzeniu nie chcieli słuchać. Wówczas inny kapłan Amandus, prezes katolickich-niemieckich stowarzyszeń robotniczych ze swej strony próbował uspokoić tłum po polsku.

W odpowiedzi Polacy krzyczeli mu:

— **Judasz! Zdrajca** rodaków!

Wówczas **księża wezwali policyę.** Wszczął się straszliwy hałas. Polacy zaintonowali pieśń. Rzucano świecami...

Komisarz 64 rewiru **od ołtarza** trzy krotnie wezwał zebranych do rozejścia się. Policyanci zaczęli gwałtem wypychać wiernych ze świątyni. **Wrzawa** była nie do opisania. Kobiety czepiały się ławek, rzucały się na podłogę. Mężczyźni ustępowali też nie odrazu.

Wkońcu licznym zebranym policyantom udało się odnieść w kościele wielkie zwycięstwo nad Polakami. Kościół był pusty...

Część Polaków udała się do pobliskiego lokalu i tam urządziła zgromadzenie, omawiając szeroko zajścia. Przed kościołem próbowano rozdawać jakieś polskie pisma ulotne, ale te natychmiast skonfiskowano. **Aresztowano** dwóch Polaków.

Skutkiem tych zajść odpadły najbliższe nabożeństwa, i dopiero nieszpory odbyły się o godz. 5 wieczorem. Początkowo sądzono, że wypadnie kościół **poświęcić** na nowo, lecz, jak się zdaje, zamiaru tego zaniechano.

* * *

Przełożeństwo kościoła próbuje obecnie „usprawiedliwiać się“ w ten sposób, że dzieci polskie były przygotowywane do sakramentu przez jakiegoś robotnika polskiego (księżom bowiem **„wyższa władza“** kościelna nie pozwoliła na przygotowywanie w języku polskim!), który nie miał do tego prawa. Wobec tego księża „musieli“ dzieciom sakramentu odmówić i wezwać policyę...

Najzwyklejsza bezczelność!

* * *

Nie można pominąć milczeniem sprawozdania, jakie wczoraj o tem zajściu podało c. k. Biuro korespondencyjne. Sprawozdanie to mówi o „**figlu, jaki polscy socyaliści zamierzają wypłatać w kościele**“; mówi, że „po kazaniu księdza zabrał głos **polski agitator socyalistyczny**“, a wkońcu, co już należy do zwykłego stylu c. k. Biura korespondencyjnego, mówi, że ksiądz był **zmuszony** wezwać policyę“.

Na jakiej podstawie c. k. biuro korespondencyjne zrzuciło odpowiedzialność za zajście między hakatystami-księżmi a polską katolicką ludnością na socyalistów? Czy to ma znaczyć, że c. k. biuro korespondencyjne chce pójść na rękę rządowi pruskiemu, który kompromitacyę swą chciałby osłonić przez zrobienie z zajścia „agitacyi socyalistycznej“?

Sąd o takiem postępowaniu zostawiamy całej polskiej opinii publicznej.

Przegląd polityczny.

Z obozu p. Stapińskiego. W sobotę 14 bm. obradował w Krakowie Wydział rady naczelnej P. S. L. pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego. Po załatwieniu spraw bieżących, głównie co do zwołanego na 5 kwietnia br. kongresu P. S. L. powzięto jednomyślnie następującą uchwałę: „Wobec pogłosek o rokowaniach między Polskiem Stronnictwem Ludowem a posłami, grupującemi się około Długosza, Wydział Rady naczelnej P. S. L. stwierdza, że wszelkie stosunki polityczne z b. ministrem Długoszem, hr. Reyem, hr. Lasockim, hofratem Kędziorem i tym podobnymi panami zostały raz na zawsze i stanowczo zerwane i powrót ich do P. S. L. jest wykluczony. To samo dotyczy innych posłów ludowych, jak długo pozostają w Kole polskiem.

KRONIKA.

Wtorek 17 marca.

Z powodu śmierci tow. B. A. Jędrzejowskiego otrzymaliśmy kondolencye od „Życia“, stow. polskiej akadem. młodzieży postępowej we Lwowie i od „Promienia“, stow. młodzieży polskiej niepodległościowej w Krakowie.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy urządza dwa popołudnia muzyczne w sali Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej, w dniach 22 i 29 bm. Wykłady wygłosi dr Z. Jachimecki, ilustracyę muzyczną wykonają pierwszorzędne siły artystyczne. Tematem pierwszego wykładu będzie „Pieśń nowoczesna“, drugiego „Polska muzyka współczesna“. Bilety w cenie 80 hal. (dla członków 50 hal., dla uczącej się młodzieży 40 hal.) do nabycia wcześniej w Czytelni Uniwersytetu Ludowego, ul. Dunajewskiego 7.

Staraniem Czytelni „Proświty“ i Tow. „Ukraińska Hromada“ w Krakowie urządzono w sobotę 14 bm. koncert ku czci Tarasa Szewczenki, na który zebrała się licznie tutejsza kolonia ruska, wypełniając szczelnie salę „Resursy urzędniczej“. Obfity program, wybrany bardzo starannie, rozpoczął prof. Bohdan Łepki prologiem: „Na Tarasowej mogile“, wytwarzając nastrój poważny, który utrzymał się do końca. Chór pod batutą p. Wójcika odśpiewał kilka pieśni; w części deklamacyjnej p. Łepkówna i p. Diakow zbierali zasłużone oklaski. Dalsza część programu: śpiew p. Temnickiej i gra na fortepianie p. Gogulskiej oraz gra na skrzypcach p. Klakurki przyczyniły się w znacznej części do uświetnienia tego wieczoru. Wykonawców witano i żegnano owacyjnie, zmuszając do licznych naddatków.

Posiedzenie ku czci Wł. Dawida z powodu nieprzewidzianych przeszkód nie odbyło się w sobotę, lecz odłożone zostało na wtorek 24 bm.

Stowarzyszenie „Promień“ zawiadamia, iż druga część odczytu p. Heryngа p. t.: „Czy socyalizm jest naukową teoryą“, odbędzie się we środę 18 bm. o godz. 7½ wieczorem.

Z teatru świetlnego „Złuda“. Dzięki staraniom kierownika kinoteatru „Złuda“ ujrzymy na ekranie niespodziankę z prologiem śpiewanym przez artystkę śpiewaczkę pannę Helenę Mironównę. Słowa do preludyum szopenowskiego przez cały czas obrazu, jako przewodnia melodya akcyi, pozostaje w pamięci i przez to uplastycznia przedstawienie. Tytuł „Czar pieśni“ zupełnie odpowiada całości, bo w szlachetnej treści przez cały czas odczuwać się daje. Nowość ta powinna znaleźć szersze zastowanie, jako bardzo dodatnie i estetyczne dopełnienie przedstawień kinoteatralnych.

Wieczornica literacka. „Kółko Slawistów U. U. J.“ urządza „wieczór autorów“. Na program złożą się przeważnie utwory nigdzie jeszcze nieogłaszane, pióra młodych autorów i autorek. Współudział w dziale poezyi przyrzekli: pna Marya Wydżdżanka, pna Zofia Umlaufówna, p. Brodzikowski, Ejsmond i Bohdan Górski. Urywki powieści wygłoszą: p. J. Hełczyński, Z. Umlaufówna i Marya Szypykówna. Dział „rzeczy wesołych“ wypełnią dowcipne „bajki“ J. Ejsmonda, oraz satyryczne utwory K. Brodzikowskiego. Nowością wieczornicy będzie nadto „recenzya“ przeczytanych utworów pióra p. Tadeusza Charzewskiego. Interesujący ten wieczór odbędzie się 17 bm. (wtorek) o godz. 7 wieczorem w sali nr. 39 (Coll. Novi, I. p.). — Bilety wstępu w cenie 50 h (dla członków 20 h) nabywać można w lokalu „Kółka Slawistów“ (Uniwersytet) w godzinach dyżurowych lub w dzień wieczornicy przy kasie.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa. Na porządku dziennym są demonstracye chorych z klinik prof. Lewkowicza i Kadera, oraz odczyt prof. Rosnera.

„Józefówka“, tradycyjna zabawa taneczna odbędzie się w salach Związku stowarzyszeń robotniczych, zamiast 19, w sobotę 21 marca.

P. Józefa Bielówna, córka funkcyonaryusza skarbu, zamieszkała przy ul. Długiej 59, prosi nas o skonstatowanie, że nie jest identyczną z przesłuchaną w procesie o zabójstwo śp. Świszczowskiego Józefą Bielówną.

Śmierdzącą wodę wydaje wodociąg w Nowej Wsi na rogu ul. Królewskiej i Chocimskiej. Woda ma tak wstrętny odór, że absolutnie jej używać nie można. Należałoby w interesie zdrowia mieszkańców zbadać, czy do wodociągu nie dostają się płyny z kanału.

Aresztowano Adama Dudzickiego, lat 21, za kradzieże. Był on wspólnikiem Pszenicińskiego i Makowskiego. Odebrano im wiele rzeczy.

Złodziejka sklepowa Gwizdowska wpadła w ręce policyi za kradzież. Taki sam los spotkał Garncarczyka, w chwili, gdy sobie wynosił pościel.

Wróżbita Jan Banaś, służący, lat 31, uprawiał zawód wróżenia z rąk. Tłumy z różnych sfer przyjeżdżały do niego o wróżbę. Do wróżby używał krucyfiksu, przed którym palił świece. Używał pseudonimu Herman. Chciał swego czasu, w chwili krzewienia się maryawityzmu, przeszczepić go na grunt galicyjski, ale bezskutecznie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: W. Feldman: „Rozwój polskiej myśli politycznej“.

We wtorek o godz. 8 wieczorem: p. Adam Kropatsch: „O Hamlecie“.

We środę o godz. 7 wieczorem: A. Kropatsch: „Rewolucyjna literatura galicyjska lat 1846—49“.

W stowarzyszeniu kolejarzy we wtorek o godz. 7½ wieczorem: p. K. Czapiński: „Heine, poeta wolności“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Hamlet“.
Środa: „Pani prezesowa“.
Czwartek: „Hamlet“.

Nowiny lwowskie.

Koło T. S. L. im. Słowackiego otworzyło — po dłuższej przerwie — ponownie czytelnię dla dzielnicy Żółkiewskiej. Czytelnia mieści się przy ulicy Żółkiewskiej l. 82 na parterze. Wpisywać się można na członków codziennie od godz. 7—9 wieczór. Biblioteka otwarta w poniedziałki i piątki od godziny 7—8 wieczorem.

W organizacyach robotniczych, w których zgłosi się odpowiednia ilość słuchaczów urządza Koło systematyczne kursy poszczególnych przedmiotów, jak język polski, historya i geografia, historya polska, język niemiecki, buchalterya i t. p. Organizacye, w których takie kursy możnaby urządzić, zechcą porozumieć się z przewodniczącym Koła tow. Hartlebem, ul. Brajerowska l. 8.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Cukierników (Kościuszki 22, I p.) we czwartek o godz. 7 wieczorem wykład popularno-naukowy dra J. Nelkena: Główne przyczyny chorób umysłowych“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Mignon“.
Środa: „Flirt“.
Czwartek: „Carmen“.

Ze Śląska.

Proces prasowy. Dnia 20 bm. odbędzie się przed sądem przysięgłych w Cieszynie rozprawa przeciw tow. Pawłowi Strużowi, redaktorowi „Górnika“ i „Nowin Ostrawskich“ w Mor. Ostrawie o obrazę czci. Skarży inspektor górniczy przy gwarectwie witkowickiem inżynier Karol Fricz z Orłowej, któremu „Górnik“ zarzucił uprawianie teroru wobec robotników polskich, pracujących w kopalniach gwarectwa witkowickiego w Orłowej, którzy żądali II publicznej szkoły polskiej w Orłowej, nadużywanie funduszów gminnych (Fricz był dawniej burmistrzem Orłowej) dla popierania

nacyonalistów czeskich ze szkodą gminy i rozmaite inne nadużycia, jak spis ludności i t. d., wreszcie, że za pieniądze niemieckiego kapitału prowadził czeską politykę nacyonalistyczną. Oskarżony zaofiarował przeprowadzenie dowodu prawdy.

Ze świata.

Ciągnienie loteryi klasowej. Przy wczorajszem ciągnieniu losów loteryi klasowej padła wygrana 20.000 K na los Nr 43.383, wygrana 5000 K padła na los Nr 67.601.

Czarnosecinna próba pogromu. Jak donosi „Riecz“ z Kijowa, czarnosecińcy pod wodzą osławionego akademika Gołubiewa zakończyli swoje kontrdemonstracye przeciwko ukraińskim manifestacyom Szewczenkowskim — starym zwyczajem: ekscesami antysemickimi. Około godz. 10 wieczór banda czarnosecińców, zebrawszy się na wzgórzu Włodzimierskiem, zbiegła z okrzykami „Bij żydów!“ w dół ku sklepom, przeważnie żydowskim z gotową odzieżą. Zaczęło się bicie szyb, przyczem oprócz kijów, mieli przy sobie czarnosecińcy butelki z kwasem siarkowym, którym poniszczyli ubrania, wyłożone w oknach wystawowych. Pobili też paru przechodniów.

Nowy zamach sufrażystek. Z Birmingham donoszą: Wczoraj koło północy wezwano straż pożarną w pobliże King Norton, gdzie kilkanaście wagonów stało w płomieniach, 6 wagonów spaliło się, 3 ciężko uszkodzone. Szkoda wynosi 25.000 K. W pobliżu znaleziono proklamacye sufrażystek.

Kradzież w muzeum. Z Lubeki donoszą: W ostatniej nocy skradziono z tutejszego muzeum wiele monet złotych, srebrnych i miedzianych z VII i VIII stulecia, jakoteż drogocenne pierścienie z roku 1000, dalej drogocenne medale, broszki, branzoletki itd. Złodziej dostał się do muzeum w czasie, w którem go już nie można zwiedzać, a potem uciekł przez okno przy pomocy sznura. Śladów jego nie znaleziono.

Z sali sądowej.

Syonista Margulies współpracownikiem „Głosu narodu“?

(Z za kulis krakowskiej prasy).

Jak w swoim czasie dzienniki doniosły, został słuchacz medycyny Wilhelm **Bazes** (syn Gustawa Gersona Bazesa) zasądzony na 300 koron grzywny za to, że wypoliczkował Marka **Marguliesa**, byłego redaktora „Gońca poniedziałkowego“. Ponieważ p. Margulies rozgłaszał, iż nie został wypoliczkowany, przeto p. Bazes młodszy w dwa tygodnie później drugi raz wobec świadków go czynnie przez uderzenie w twarz znieważył.

Wyrok, zasądzający p. Bazesa, został **zniesiony**, celem zbadania, w jakim stosunku p. Margulies stał do artykułu „Głosu narodu“, omawiającego **życie prywatne** oskarżonego. P. Margulies wypierał się bowiem, by był autorem lub inspiratorem artykułów, napadających w ten sposób na p. Bazesa młodszego i jego ojca.

Wczoraj odbyła się rozprawa przed sędzią powiatowym drem Szczerbą. Bronił p. Wilhelma Bazesa dr Heski, zastępcą p. Marguliesa był adwokat dr Gabryelski.

Świadek dr Bereżyński, przygodny literacki współpracownik „Głosu narodu“, zeznał, iż p. Margulies wyraził się przed nim, iż go posądzają o autorstwo, przyczem wcale nie zaznaczył, iż autorem nie jest. Świadek nie wie, kto jest autorem.

Akademik Streissenberg pisemnie poświadcza, że p. Margulies wyraził się, iż młodszy Bazes powinien **jeszcze być wdzięczny** za ten artykuł w „Głosie narodu“.

Oskarżony akademik Bazes zeznaje, że dziwnym sposobem te napaści rozpoczęły się z chwilą, gdy toczył się **proces Marguliesa o 9.000 koron** przeciw „Gońcowi“, finansowanemu przez jego ojca.

Skarżyciel Marek Margulies, kandydat **rabinacki**, bez doktoratu, przesłuchany jako świadek bez przysięgi, zeznaje: Jestem jako syonista politycznym przeciwnikiem radcy Bazesa, gdyż żydzi stracili przez niego mandat do sejmu. Z synem jego Wilhelmem zawsze sympatyzowałem. Przyznaję, że wielu współpracownikom „Głosu narodu“, jak np. Stanisławowi **Jasińskiemu** i innym opowiadałem liczne szczegóły o Bazesie i jego rodzinie, nie zastrzegając sobie wcale, by ich nie ogłaszano. Owszem było mi na rękę dziennikarskie rozpowszechnienie tych wiadomości, gdyż konflikt mój z powodu „Gońca poniedziałkowego“ był głośnym. Autorem artykułu nie jestem, atoli znam autora i mówiłem z autorem przed ogłoszeniem artykułu „Bazesowe bagno“. Nazwiska autora nie wymienię, gdyż powiedział mi je człowiek, który obecnie chce mnie zamianować redaktorem nowozałożyć się mającego w Krakowie dziennika. Ja mu musiałem dać słowo honoru, że zachowam dyskrecyę i boję się szkody materyalnej, to jest utraty obiecanej posady, gdybym wydał autora. Był to pierwszy artykuł o Bazesie w „Głosie narodu“ dobrze napisany, który chętnie byłbym sam podpisał. Inne artykuły były źle pisane, tak że nawet mówiłem do redaktora „Czasu“ **p. Noskowskiego** i do redaktora „Głosu narodu“ p. Henryka **Mianowskiego**, że artykuły te są niezręczne i nie mają zacięcia dziennikarskiego. **P. Mianowski prosił mnie (!), bym napisał artykuł przeciw Bazesowi** do „Głosu narodu“, ale odmówiłem, gdyż jest to antysemickie pismo! Natomiast zwróciłem się do p. Maryana **Dąbrowskiego**, redaktora „Kuryera“, aby tam rozpocząć kampanię przeciw Bazesowi. Wprawdzie byłem napiętny w „Kuryerze“ w artykule „Z galeryi hyen“, atoli współpracownik „Kuryera“ pan Stwora oburzał się na ten artykuł.

Na wniosek obrońcy dra Heskiego sędzia uchwalił rozprawę odroczyć i do przyszłej rozprawy wezwać cytowanych przez pp. Marguliesa pp. Mianowskiego, Dąbrowskiego, Noskowskiego, Stworę i zarekwirował akta procesu o 9.000 koron.

TELEGRAMY

z 17 marca.

Strejk dzieci szkolnych.

Berno morawskie. W dwóch czeskich szkołach miejskich dla chłopców i dziewcząt rozpoczął się częściowy **strejk dzieci szkolnych** na znak manifestacyi za utworzeniem nowej szkoły czeskiej.

Nowy gabinet albański.

Durazzo. Jak słychać, został już złożony pod prezydyum Turkhana paszy, który objął tekę spraw zewnętrznych. Essad pasza objął tekę wojny.

Zamach na redaktora.

Paryż. Żona ministra skarbu Caillaux zjawiła się wczoraj w redakcyi „Figara“ i strzeliła kilkakrotnie do redaktora Calmeette, który od kilku tygodni prowadził silną kampanię przeciw ministrowi skarbu. Pani Caillaux zgłosiła się o godz. 6½ wieczór u Calmetta, który ją natychmiast przyjął. Przyszedłszy do biura, nie mówiąc ani słowa, strzeliła do Calmetta 5 razy. Calmette ciężko ranny, upadł. Jedna z kul trafiła go w podbrzusze, rannego przewieziono na klinikę. Pani Caillaux, która bez oporu dała się ująć, odstawioną została na komisaryat policyjny i tamże ją przesłuchano. W kołach parlamentarnych zamach ten wywołał wielką sensacyę. Obecnie zajmują się kwestyą, jakie następstwa będzie miał ten zamach dla stanowiska ministra skarbu. Obiegała też pogłoska, że zamachu dokonała rozwiedziona żona ministra, do której wystosowany był list, jaki niedawno ogłosił „Figaro“.

Trzęsienie ziemi w Japonii.

Tokio. Gubernator okręgu Akita donosi, że z powodu trzęsienia ziemi w 4 okręgach zawaliło się 435 domów, a 83 osób zostało zabitych lub ciężko ranionych. W okręgu Sendroku zawaliło się 387 domów, zaś 75 ludzi bądź zginęło, bądź odniosło ciężkie rany.

Parlament odroczony!

Wiedeń, 17 marca.

„Reichsrats Korrespondenz“ ogłasza: Prezydyum Izby poselskiej otrzymało wczoraj o godzinie 6 wieczorem następujące pismo prezydenta ministrów:

„Na podstawie najwyższego upełnomocnienia mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Wielmożnego Pana dla łaskawego zarządzenia dalszych kroków, **że Rada państwa z dniem 16 marca br. została odroczona**“. *Stürgkh.*

Prezydent dr Sylwester zawiadomił obecnych w budynku parlamentarnym posłów o tem piśmie i w ciągu wieczora wszyscy posłowie byli już przez prezydyum Izby zawiadomieni o odroczeniu Izby.

Ostatnie podrygi.

Wczoraj po południu odbyła się ostatnia konferencya czesko-niemiecka.

Dr Kramarz przedłożył nowe propozycye, wobec których poseł Bachman imieniem Niemców stwierdził **rozbicie rokowań** i wyraził nadzieję, że może **w najbliższej przyszłości** porozumienie będzie łatwiejsze.

§ 14.

Po ogłoszeniu pisma o odroczeniu ściągnięto flagi z masztów przed gmachem parlamentu.

W najbliższych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie na podstawie § 14 o **poborze rekruta** na kwiecień i o zaciągnięciu **pożyczki 480 milionów.**

Uchwały Niemców.

W Djeczynie (Czechy) odbył się wczoraj wiec niemiecko-radykalny na którym uchwalono Czechom oburzenie za ich swawolną obstrukcyę, oraz uchwalono posłom wybór środków do osiągnięcia celów narodowych.

Wiedeń, 17 marca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Po uchwale czeskich radykałów i agraryuszy z jednej, a radykałów niemieckich z drugiej strony rząd miał wolną rękę. Hr. Stürgkh nie chciał nawet czekać do wtorku, lecz już wczoraj ogłosił odroczenie. Droga dla § 14 jest wolną. Rząd zadekretuje kontyngent rekruta **o 31.000 ludzi więcej,** zaciągnie **blisko półmiliardową pożyczkę** w formie bonów kasowych, a resztę „konieczności państwowych“ załatwi sobie później.

Pogłoski o ponownem zwołaniu parlamentu **w czerwcu** są przedwczesne. Byłaby to sesya dla uchwalenia przedłużenia reformy regulaminu, ale Czesi, którzy nie wstrzymali obstrukcyi wobec rekrutów i pożyczki, zapewne nie wstrzymają się z nią przed reformą, która ma utrudnić obstrukcyę.

Jakie będą dalsze losy parlamentu, niewiadomo. Krążą pogłoski, że **w jesieni nastąpi rozwiązanie,** a nowe wybory w listopadzie b. r. lub w lutym 1915 r.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenie kobiet** staraniem sekcyi kobiet odbędzie się we środę 18 bm. o godz. 7½ wieczór w Krowodrzy w sali restauracyi Neugera przy ulicy Mazowieckiej. Referenci tow. W. Jaroszewski i tow. H. Malinowska.

* **Baczność Kaflarze krakowscy!** We wtorek dnia 17 marca o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, zgromadzenie poufne z następującym porządkiem dziennym: I. Obecne położenie kaflarstwa; II. Sprawa zapomóg gminnych; III. Wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność sprawy upraszamy o jak najliczniejsze przybycie!

Za zarząd:

Jan Gofroń, sekretarz. Rams Józef, przewodniczący.

* **Organizacya krawiecka w Drohobyczu** zawiadamia, aby robotnicy krawieccy omijali Drohobycz i nie przyjmowali tam roboty z powodu konfliktu cennikowego — aż do odwołania.

Demonstracye Szewczenkowskie w Kijowie i szał „Nowego Wremia".

Jak wiadomo, wobec zakazu odbycia w Kijowie uroczystości Szewczenkowskich miał miejsce szereg demonstracyj ukraińskich, zwłaszcza młodzieży wyższych zakładów naukowych, przyczem intonowano „Wiecznuju pamiat'"...

Policya, wzmocniona kilkoma secinami kozaków, oraz piechotą, rozpędzała pochody demonstracyjne i aresztowała zwyż 70 osób. Obok licznych demonstracyj ukraińskich odbyła się i licha próba kontrdemonstracyi iście-rosyjskiej pod wodzą akademika Gołubiewa, znanego aranżera burd czarnosecinnych.

Podczas manifestacyj Szewczenkowskich dosłyszało „czujne" ucho „Nowego Wremia" i okrzyki na cześć Austryi, a na pohybel Rosyi. Czy faktycznie rozlegały się takie okrzyki — wobec sprzecznych relacyj prasy stwierdzić niepodobna... Wiemy natomiast, iż fantazya „Nowego Wremia", gdy chodzi o nawoływanie rządu do presyj, umie dorabiać fakty...

Więc oprócz tych okrzyków stwierdza „Nowoje Wremia", iż kierownikiem demonstracyi **był jakiś „żydziak", który cwałował po mieście na koniu.** To daje Mieńszykowowi asumpt do następującego „obrazu". Co za wstyd: święty Jerzy, którego z kopią, rażącą smoka, w wyobraźni maluje sobie Mieńszykow na czele hufców rosyjskich — ustępuje miejsca w prastarym Kijowie jakiemuś żydowi burzycielowi, herszt owi zdrajców...

W miarę, jak setki wierszy płyną z pod (płatnego od wiersza) pióra Mieńszykowa jego pasya czarnosecinna wzrasta!

Czem był Szewczenko? Buntownikiem, przez rząd karanym, człowiekiem, podbechtanym przez Polaków, może nawet skłaniającym się wkońcu do nawrotu z drogi zdrady, lecz przeszkodziła temu przedwczesna śmierć — skutkiem chorobliwego opilstwa...

Tyle jadu wylewa filar „Nowego Wremia" na poetę ukraińskiego, aby stąd wysnuć wniosek, że zbyt dobroduszny rząd rosyjski pozwolił się otumanić Ukraińcom na punkcie jakoby niewinnych, literackich pobudek czczenia pamięci Szewczenki. Mazepiństwo ukraińskie — to najohydniejsza zdrada, którą rząd w zaślepieniu toleruje, zezwalając na teatry, czasopisma, druki ukraińskie, jak wogóle sam warzy sobie bulion dla chodowli różnych zarazków inorodczych i separatystycznych, a wtóruje mu najwyższa instytucya naukowa — petersburska Akademia umiejętności, która popiera nawet język, wymyślony przez Hruszewskiego w interesie austryackim.

Wśród potoku insynuacyj i donosów (które podajemy w streszczeniu 1 na 100) przechodzi Mieńszykow wkońcu do takiej apostrofy pod adresem Ukraińców: Podli i niegodziwi (*sic! Padlecy, niegodiai*) mało wam było jarzma tatarskiego, żydowskiego, polskiego, kiedy żyd sobaczy arendował cerkwie wasze, a księża wprzęgali was w hołoble — chcecie jeszcze jarzma austryackiego i to w chwili, gdy bracia wasi na Węgrzech umęczeni...

Podaliśmy te streszczone próbki polemiki „Nowego Wremia", ażeby pokazać, jakie formy dzikie, brutalne, ludożercze przybiera nacyonalizm rosyjski w swej walce z tymi, którzy chcą stawiać czoło rusyfikatorskiej, niwelacyjnej polityce caratu.

Przegląd społeczny.

Konflikt w wiedeńskim Banku Związkowym. Związek państwowy urzędników bankowych i kas oszczędności Austryi uprasza nas o umieszczenie następującej notatki: Między ogółem urzędników wiedeńskiego Banku Związkowego a centralną dyrekcyą powstały poważne nieporozumienia, których powodem była następująca sprawa: Urzędnicy wiedeńskiego Banku Związkowego wręczyli dyrekcyi z początkiem tego miesiąca przez swoich mężów zaufania memoryał z prośbą o uwzględnienie pewnych postulatów, dotyczących podwyższenia ich poborów emerytalnych, a równocześnie przedłożyli prośbę o powiększenie ich rocznych dochodów w wysokości minimum K 160, a K 494 jako maksimum po 21 latach służby. Wreszcie zażądali dla urzędniczek, które są nadzwyczaj źle płatne, ustanowienia szematu poborów, gdyż obecnie pobory te są daleko gorsze aniżeli w innych bankach. Mężów zaufania przyjął naczelny dyrektor p. Bernard Popper, który, nie wdając się w rzeczowe rozpatrzenie życzeń, z góry oświadczył, że żądania urzędników są zupełnie bezpodstawne. Na rzeczowe wywody mężów zaufania dyrektor Popper nie reagował, natomiast uznał za stosowne ostro skrytykować wydatność pracy urzędników i zaznaczyć, że nie ma zamiaru uczynić zadość jakimkolwiekbądź ich żądaniom. Zajęte przez dyrekcyę stanowisko wywołało ogólne oburzenie, któremu urzędnicy dali wyraz na odbytem w dniu 3 b. m. zebraniu, poruczając mężom zaufania przedstawienie życzeń urzędników radzie nadzorczej. Odbyta w tej sprawie dnia 9 b. m. konferencya mężów zaufania z prezydentem rady nadzorczej panem Adolfem Schenkem i wiceprezydentem p. Karolem Stögermayerem nie wydała rezultatu.

Zapewnienie tych panów, że „coś się zrobi, o ile stosunki na to pozwolą, nie zdołały uspokoić urzędników, którzy są zdania, że już obecnie powinna przypaść jakaś okruszyna na 2200 funkcyonaryuszów, skoro dochody instytucyi pozwoliły na znaczne podwyższenie dywidendy jak niemniej też na wypłacenie tytułem tantyem dyrektorskich o 335.000 K więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Na powtórnie odbytem licznem zebraniu przyszło do burzliwych manifestacyj. Urzędnicy uchwalili rezolucyę, w której oświadczyli, że nad odmowną odpowiedzią dyrekcyi nie przejdą spokojnie do porządku dziennego i oddali dalsze prowadzenie tej sprawy kierownictwu organizacyi urzędniczej. — Oświadczenie prezydenta Związku państwowego p. Armina Aufrichta, że zarząd centralny Związku uważa obecnie sprawę urzędników wiedeńskiego Banku Związkowego jako ogółu urzędników bankowych, przyjęto burzliwymi oklaskami. Centralny zarząd Związku uchwalił poświęcić marcowy numer organu zawodowego zajściom w wiedeńskim Banku Związkowym; istniejący fundusz obronny, wynoszący obecnie przeszło 500.000 K użyć na zakupno akcyi Bankvereinu, aby mieć możność wzięcia udziału i stawiania wniosków na walnem zgromadzeniu wymienionej instytucyi. Na dzień 3 kwietnia, na który przypada walne zgromadzenie akcyonaryuszów Bankvereinu, postanowiono zwołać mityngi demonstracyjne urzędników tak w Wiedniu, jak i w miastach, w których wymieniona instytucya ma filie. Oprócz tego zainteresowała organizacya także posłów, aby sprawę tę poruszono w parlamencie.

Podróż robotnika dokoła świata.

Ciekawa książka ukazała się w języku niemieckim. Jest nią „Podróż robotnika dokoła świata", napisana przez tow. Fryca Kummera.

Autor jest istotnie robotnikiem, metalowcem. Od młodych lat jest członkiem partyi, współbojownikiem wielkiego dzieła proletaryackiego. Jako młody jeszcze robotnik podróżował po Francyi, Szwajcaryi, Austryi. Wszędzie najważniejszym paszportem była mu partyjna książeczka legitymacyjna. Wszędzie wstępował do organizacyi, badał stosunki miejscowe, przyglądał się trudnemu życiu robotnika, jego troskom i walkom. Starał się go wszędzie zrozumieć w jego całej odrębności. A zarazem pracował — fizycznie, jako robociarz. Z mozołem studyował języki: francuski, angielski.

Wrócił do ojczyzny, do Niemiec, do swego kowadła i kuł żelazo i — plany, daleko sięgające plany...

Zechciał poznać świat cały, zechciał — jak mówi w przedmowie do swej książki — studyować „międzynarodowy uniwersytet życia". I w dzień pracował przy kowadle, wieczorem nad swemi książkami. Wciąż tęsknił do innych krajów, do wrażeń.

Nadszedł wreszcie dzień decyzyi. Przyjechał do Eisenachu, gdzie obiecano mu pracę. Tymczasem pokazało się, że pracy niema. Co robić? Momentalnie dojrzał oddawna opracowywany plan: **do Ameryki, Chin, Indyj!** Tegoż dnia pociągiem osobowym wyjechał do Getyngi, a później pospiesznym — do Bremy. W Bremie pokazało się, że na najbliższym okręcie jest wolne miejsce (pewien inżynier nie mógł jechać i gotów był odstąpić swoją kartę okrętową). I zaraz nazajutrz był już na morzu, na pokładzie „Fidelii". Z 500 marek, które posiadł, zostało mu 260.

Szczegółowo opracowuje na okręcie swój plan, korzystając z wolnego czasu. Marszrutę układa sobie taką: Nowy Jork, St. Francisko, Honolulu, Tokio, Shanghai, Singapore, Port Said, Genua, Stuttgart. Podróż miała trwać 3 lata koszta obliczył **na 8500 marek.** Obliczał tak: 1095 dni w podróży po 6 marek, wynosi to 6500 marek; do tego należy dodać koszta przejazdów — 2000 marek. Pracować postanowił przez dni 900, po $2^1/_2$ dolara dziennie, czyli 10 marek, daje to 9000 marek. Oto cały budżet.

Rzecz niezmiernie ciekawa, że istotnie plan swój udało się mu urzeczywistnić — w granicach (mniej więcej) planowanych. **Dochody** wynosiły przeszło 10 tysięcy marek (z tego płaca robotnicza 8 tysięcy, honorarya za korespondencye 2 tysiące marek). **Wydatki** wynosiły o jakieś 700 marek mniej; z tego na książki, artykuły fotograficzne przypadło 1500 marek.

Wyjechał więc dzielny towarzysz-robotnik z 521 marek w kieszeni; wrócił, mając 649 marek i wzbogacony obfitem doświadczeniem.

Bacznie przyglądał się życiu proletaryatu za granicą, od nędznych kulisów chińskich poczynając, a na wysoce ukwalifikowanych robotnikach zachodnio-europejskich skończywszy. Opisuje życie w zwiedzanych miastach, stosunki pomiędzy klasami i rasami. A zarazem szczodrze udziela rad tym towarzyszom pracy w Niemczech, lub też innych krajach, którzyby chcieli zrobić tak jak on.

Nielekkomyślnie, jak poszukiwacz przygód, którego jedynym kapitałem — odwaga, lecz sumiennie obmyślając każdy krok, pracując, ucząc się, odbył nasz proletaryusz swą podróż. Ufał sobie, swym siłom, swej pracy, która mu wszędzie da zarobek.

Wrócił i napisał swą książkę gwoli pouczenia towarzyszów. A teraz wybiera się w **podróż nową**: chce przez Syberyę i Japonię jechać do Australii.

Czyż nie jest ta podróż i ta książka charakterystyczne dla współczesnego proletaryusza, pełnego energii, przedsiębiorczości, rwącego się do nauki, do poznawania, czującego się pełnoprawnym obywatelem wszędzie, gdzie ludzie pracują i dążą ku lepszej przyszłości.

A gdzież dziś się nie pracuje i gdzie proletaryusz nie walczy o tę przyszłość!

„Dyrektor teatru".

Szkic z życia, prawie autentyczny.

We „Frankfurterce" p. Eugeniusz Szatmari umieszcza następujący obrazek satyryczny z życia berlińskiego:

Przed kilku dniami odczułem nagłą potrzebę odetchnąć kochanem powietrzem kawiarnianem, przesyconem dymem tytoniowym. Udałem się więc do café. Usiadłem sobie oddzielnie przy stoliku, zamówiłem szklankę monachijskiego i zagłębiłem się w tajemnice dziennika. Nagle ktoś uderza mię po ramieniu. Był to pewien aktor.

— Dobry wieczór. Mogę usiąść?

— Proszę bardzo. — Usiadł.

Gawędziliśmy o różnych facecyach teatralnych. Nagle powiedział:

— A czy chce pan dowiedzieć się czegoś nowego?

Człowiek zawsze chce się dowiedzieć nowego, chociaż może to ciekawość niełądna.

— Naturalnie! — odrzekłem wobec tego.

— Zakładam teatr.

Ten człowiek nie ma centa. I nigdy go nie miał. Na czole ma napisane niewidzialnemi, lecz dobitnemi literami: „Uwaga, pieniędzy nie mam!“ — Spojrzałem nań zdziwiony.

— Tak — ciągnął dalej — wydzierżawiam w roku przyszłym teatr. Oczywiście nie mogę powiedzieć który. Będę dawał wyłącznie komedye. Kilka atrakcyjnych rzeczy już mam. Obiecał mi jedną sztukę także Molnar. Ułożyłem już listę personalu. Naturalnie nazwisk wymienić nie mogę.

I wymienił parę tuzinów nazwisk.

— A czy ma pan pieniądze? — trzeźwo go zapytałem.

— Tak... czyli właściwie nie mam żadnych. Stanie za mną spółka, która ma dać 3 miliony marek, gdyż musimy teatr całkowicie przebudować. Mamy już plany; będzie cudownie. Teatr będzie prowadzony przez spółkę akcyjną, ja zaś zostanę dyrektorem z gażą 50.000 marek.

Sięgnął do kieszeni i wydobył jakiś papier.

— Co to jest? — zapytałem.

— Podanie o koncesyę.

Przyjrzałem się. Istotnie prawdziwe podanie. Byłem zdumiony.

— I kiedyż pan je wnosi?

— Hm! — tu znajomy nieco się zastanowił — jest jeszcze pewna mała przeszkoda...

— Jaka?

— Widzi pan, muszę, wnosząc podanie, wrócić należytość stemplową w kwocie pięciu marek. Tymczasem... tymczasem ich nie mam... Może pan mi pożyczy? Za to pan będzie miał fotel na dole na wszystkie premiery w moim teatrze. Może mi pan te pięć marek pożyczyć?

Nic innego mi nie pozostawało...

Rozmaitości.

Skazanie prof. Baudouina de Courtenay na 2 lata twierdzy. Petersburska Izba sądowa z udziałem przysięgłych rozważała na posiedzeniu dzisiejszem sprawę profesora Baudouina de Courtenay, pociągniętego do odpowiedzialności za wydanie broszury o autonomiach narodowościowych w państwie rosyjskiem. Przewodniczący Kraszennikow długo badał podsądnego, podkreślając, iż oskarżony jest Polakiem. Prokurator Miakinin zwracał uwagę sądu, że profesor nie może się skarżyć na niewolę rosyjską, gdyż dosłużył się wysokiej rangi i stopnia służbowego — i popiera oskarżenie o nawoływanie do buntu. Obrońca Baudouina, Kazarinow, dowodził, iż autor broszury daleko stoi od polityki; broszura jego jest pracą naukową i żadnych oznak nawoływania do buntu nie zawiera. Baudouin de Courtenay w ostatniem słowie oświadcza, że jest zasadniczym przeciwnikiem gwałtu. Broszura jego zawiera myśli i rozważania, nie nawoływania. Podyktowana jest ona wielkim żalem, nie nienawiścią. „Nie zajmuję się sprawami publicznemi — kończy oskarżony — a jeżeli one mnie zaciekawią, to wrażenia zachowuję przy sobie, nie głosząc ich publicznie“. Po trzygodzinnej naradzie sąd uznał Baudouina de Courtenay za winnego przekroczenia artykułu 129 kod. karnego i **skazał go na dwa lata twierdzy,** z warunkiem chwilowego wypuszczenia na wolność po złożeniu 6000 rubli kaucyi. Baudouina niezwłocznie aresztowano. W ciągu godziny gen. Babiański wniósł żądaną kaucyę, poczem profesora uwolniono. Wyrok wywarł wielkie wrażenie na licznie zebraną w sądzie kolonię polską i na studentów uniwersytetu.

Po ostatnim wandalizmie sufrażystek. W następstwie zamachu, dokonanego w londyńskiej galeryi narodowej przez Maryę Richardson, galeryę tę zamknięto do dalszego rozporządzenia. Wzbroniono również przystępu do zamku windsorskiego, galeryi narodowej portretów, zbiorów Wallace'a i t. d.

Minister Mac Kenna, interpelowany w parlamencie, oświadczył, że odbędzie naradę z władzami galeryi i muzeów publicznych, w celu obmyślenia środków, któreby zabezpieczyły skarby sztuki, będące własnością narodu. Podczas rozpraw jeden z posłów zawołał: „Należy deportować wszystkie sufrażystki“. „Dokąd?“ — zapytał Mac Kenna. — „Do Afryki!“ — zawołał poseł wśród śmiechu audytoryum. — „W Afryce byliby nam wdzięczni za takich gości!“ — dorzucił minister, zwiększając wesołość.

Wieczorem po tych rozprawach sufrażystki w liczbie pięćdziesięciu urządziły demonstracyę w teatrze Hastings. Podczas drugiego aktu zaczęły domagać się wypuszczenia pani Pankhurst na wolność. Publiczność zaprotestowała przeciw zachowaniu się sufrażystek; stąd hałas piekielny, który trwał kilkanaście minut, zanim usunięto demonstrantki. Gdy panią Pankhurst przewożono do więzienia, jakaś sufrażystka obiła policyanta batem, za co skazano ją na dziesięć funtów kary. Małą tę karę tem tłómaczą, że policyant nie doznał poważniejszych obrażeń.

Osobliwe zebranie. Pani Kubelikowa, żona słynnego skrzypka, zaprosiła do siebie do hotelu Carlton w Nowym Jorku szczególnych gości na „herbatkę“. Obecni byli jej teraźniejszy mąż, jej były mąż i żona jej byłego męża. Towarzystwo składało się bowiem z pana i pani Kubelików, hrabiego Czaky'ego, z którym rozwiodła się obecna pani Kubelikowa i drugiej hrabiny Czaky, którą hrabia poślubił po rozwodzie. Goście bawili się znakomicie.

NADESŁANE.

L. 33186/914.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania:

1) instalacyi gazowej
2) instalacyi oświetlenia elektrycznego

przy budowie szkoły przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Plany instalacyi, jakoteż warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. IV p. Nr. drzwi 6. między godziną 11-tą a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe i wzory ofert. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^1/_2\%$ sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 20 marca 1914 do godziny 12-tej w południe poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 12 marca 1914 r.
LEO m.p.

OGŁOSZENIE.

Zwyczajne ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Radziechowskiego kredytowego w Radziechowie, stow. zarej. z ogr. por., odbędzie się dnia 29 marca b. r. o godzinie 5 po południu w biurze Towarzystwa, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1913
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1913, tudzież co do rachunku strat i zysków.
3. Wybór 6 członków Rady nadzorczej z powodu ukończenia kadencyi wyborczej.
4. Wybór komisyi rewizyjnej na 1 rok.
5. Odczytanie sprawozdania rewizora.
6. Wnioski członków.

Rada nadzorcza Towarzystwa Radziechowskiego kredytowego w Radziechowie, stow. zarej. z ogr. poręką

Benjamin Drok zast. prezesa. *Jakier Pfeffer* sekretarz.

Magazyn Obuwia
»MARSO«
Kraków, ulica Grodzka l. 20
urządza jedynie od dnia 5 do 20 marca b. r. włącznie
Sprzedaż inwentarzową
bucików męskich i damskich.

☞ Nadarza się więc każdemu nadzwyczajna sposobność nabycia tańszym kosztem znanego z dobroci naszego obuwia, które ofiarujemy po następujących nadzwyczaj zniżonych cenach:

			Obecnie
Buciki damskie Chevreaux i Boksowe czarne	kor.	16·50	12·50
Buciki damskie Chevreaux i Boksowe amer. fason czarne	„	16·50	15·—
Buciki damskie Chevreaux i Boksowe amer. fason żółte	„	18·50	15·50
Buciki damskie Chevrette i Boksowe czarne	„	12·50	10·50
Półbuciki damskie Chevreaux czarne i żółte	„	16·50	12·50
Półbuciki damskie Chevreaux czarne	„	12·50	10·50
Półbuciki damskie lakierki	„	12·50	10·50
Półbuciki damskie Chevrette i Boksowe czarne i żółte	„	10·50	8·—
Buciki męskie Chevreaux i Boksowe czarne	„	16·50	12·50
Buciki męskie Chevreaux i Boksowe fason amer.	„	16·50	15·—
Buciki męskie Chevreaux i Boksowe żółte	„	18·50	15·—
Buciki męskie Chevrette żółte i czarne	„	12·50	10·50

Prosimy więc korzystać z tej jedynej okazyi!

Biegła modniarka żydówka znajdzie pomieszczenie w pierwszorzędnym magazynie w Rzeszowie. — Bliższe wiadomości u Efraima Wiklera na Stradomiu L. 16.

Sklep na cukiernię wyborową do wynajęcia przy ul. Lwowskiej 24 w Podgórzu. Dla początkującego bardzo korzystne warunki.
Tamże do wynajęcia sklep na mleczarnię.
Wiadomość w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 8 B. D. Bincer, Telef. 543, lub na miejscu w Podgórzu na II. p.

Do wynajęcia mieszkanie na I piętrze z balkonem 3 pokoje i kuchnia, łazienka, elektryczne oświetlenie przy ul. Batorego l. 3. Wiadomość u D. Bincera w Krakowie ul. Radziwiłowska 8. B. Tel. 543.

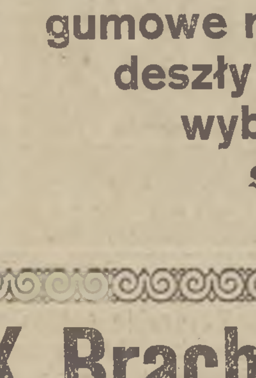
1 KORONĄ TYGODNIOWO
można sobie spłacać u
S. ZAHNA
Floryańska 31
w Krakowie
dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych
wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach**, mianowicie: zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·—, jakotęż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.
Przy odbiorze 6 sztuk i za gotówkę znaczny opust.

Osłabieni mężczyźni
używają tylko **„VELLIN“**
Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena **koron 6·—**. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).
J. Kukla, Praga
Perlowa Nr. 33.

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.
UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.



Przewrót w budowie motorów!
Wertykalne motory dla surowców olejnych
system Heinrich Bachrich — inż. F. Huber.
Zużycie materyału palnego 250 gram. przy średniej wielkości!
Bezdymne, bezwonne, czyste!
Tanie koszta nabycia!
Korzystne warunki spłaty.
Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę do oddania.
Towarzystwo komandytowe
BACHRICH & Co., Wiedeń, Heiligenstadt.
Żądajcie prospektu Nr. 802. Żądajcie prospektu Nr. 802.

Prawdziwe berneńskie materye
na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko** 1 kupon K 7, 1 kupon K 10, 1 kupon K 15, 1 kupon K 17, 1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)
Próbki darmo i opłatnie.
Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Postęp w dziedzinie nauki



w leczeniu syfilisu jakoteż chorób płciowych i cewki moczowej.
Prędkie i skuteczne wyleczenie zagranicą i w kraju przez wielu stwierdzone za pomocą najskuteczniejszego środka przy **podrażnieniu cewki moczowej, prostaty, zapaleniu cewki, pęcherza**, katarze pęcherza ostrym i chronicznym, w cierpieniach, rozszerzonych wśród wojska, którym jest
CASILE CONFETTIS
po koron 4·— pudełko.

Dla energicznego leczenia syfilisu i tegoż następstw używa się **„Jorubin-Casile“** ze znakomitym rezultatem także przy impotencyi, bezpłodności płciowej, bólach kości, przeciw neurastenii, jakoteż polucyi i wypływowi nasienia bezwolnemu, przeciw kamieniowi moczowemu itd.
Cena **Jorubinu Casile K 3·50** za flaszkę.
Celem wyjaśnienia i poinformowania się, należy odnieść się do **Aptekarza Lloyd w Tryeście, Uhrgasse Nr. 1** dla p. **N. Casile**, który odpowiedź w dyskretny sposób odwrotnie prześle.
„Casile“ wyroby sprzedawane są we wszystkich aptekach, **w Krakowie** w aptece pod „Białym Orłem“ Dra J. Hausmanna.
Prawdziwe wyroby Casile muszą mieć uwidoczniony podpis N. Casile.

NATURALNY SOK MALINOWY
poleca po **bardzo** przystępnej cenie Pierwsza krakowska fabryka naturalnych soków owocowych
M. MARMUR, Kraków, ulica Podzamcze L. 24.

OGŁOSZENIE.
Dnia 22 marca 1914 odbędzie się o godzinie 3 popołudniu w lokalu Grupy kolejarzy przy ulicy Mickiewicza w Stryju
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
Tow. Spożyw. Kolejarzy „Oszczędność“ w Stryju
z następującym porządkiem dziennym:
1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
3. Sprawozdanie kasowe i z czynności Zarządu.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej i wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi.
5. Wybór Zarządu i Rady nadzorczej.
6. Wnioski i interpelacye.

W razie niejawienia się statutem przepisanej ilości członków, odbędzie się to samo Walne zebranie z tym samym porządkiem dziennym tego samego dnia o godzinie 4 popołudniu.

ZARZĄD.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).